Nr. 193. **We Lwowie, sobota dnia 14 lipca 1900 r.** **Rok XXXIII.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie **36** koron, — półrocznie **18** kor. — kwartalnie **9** kor. — miesięcznie **3** kor., za przesyłkę do domu dopłaca się **40** halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie **48** kor. — półrocznie **24** kor. — kwartalnie **12** kor. — miesięcznie **4** kor.
Przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie **50** marek — kwartalnie **12** marek **50** fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie **80** franków — kwartalnie **20** franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List z Wiednia.

Wiedeń 12 lipca.

„Neue freie Presse“ niecierpliwi się. Ostrożność rządu nie podoba się organowi lewicy, grozi więc ona panu Körberowi opozycją niemiecką jeśli—jasno mówiąc— nie uczyni kroku, który doprowadziłby do zupełnego zizolowania Czechów. Możnaby śmiać się z tej niecierpliwości i z tych gróźb, gdyby nie smutny fakt, że „Neue freie Presse“ ma silnych sojuszników w prasie czeskiej. Kiedy w skutku obstrukcji czeskiej praca chwilowo się rozbiła, wszyscy autonomiści żywili nadzieję, że już najbliższy czas zdoła ją znowu złączyć, a smutny epizod pójdzie w zapomnienie. Ale część prasy czeskiej nie ustaje ani na chwilę w dolewaniu oliwy do ognia. Nasamprzód posypały się jak z rogu obfitości obelgi na panów Jaworskiego, Dzieduszyckiego i innych przewódców, przyczem nie oszczędzano nawet tak wypróbowanego przyjaciela Czechów, jak p. dr. Kozłowski; dalej jęto lżyć w czambuł całe Koło polskie, wypisywać cuda na temat „szczęścia“, jakie spotkało Czechów przez to, że pozbyli się wreszcie polskich sojuszników, słowem, wyprawiać istne orgie szaleństwa, a nawet współzawodniczyć z „Neue freie Presse“ w groźbach adresowanych do Koła polskiego. Ani na chwilę nie wątpię, że mimo tego obłędu prasy czeskiej, Koło polskie pozostanie wiernem swemu programowi i na żądną niemiecko-liberalną plewę nie pójdzie, a jednak trudno zaprzeczyć, że przez tego rodzaju napaści prasa czeska staje się tylko sojuszniczką i podporą „kliki“ od dawna na korzyść Niemców w Kole polskiem frondującej. „Narodni Listy“ i „Politik“ wydały hasło, że ktokolwiek nie pochwala obstrukcji czeskiej, ha! ktokolwiek próbuje tylko jakiegokolwiek wyjścia z sytuacji, jest już zdrajcą i wrogiem narodu czeskiego, a nadto popełniają największą zbrodnię, jaką prasa popełnić może, schlebiając instynktom mas i wpierając w nie, że Czesi mogą bezpiecznie podjąć walkę przeciw całej reszcie Austrji, ba! przeciwko całej nawet Europie. Nie myślę nawet odpowiadać na podłe insynuacje, jakiemi jakiś niedoważony żółtodziób obdarzył mnie osobiście w „Politik“, bo wobec chwilowego zboczenia umysłowego w tym dzienniku wiem, że szkoda słów na polemikę; na jedno jednak zwracam uwagę Czechów, mianowicie, że atakując każdy trzeźwy głos w prasie polskiej, zdaje im się zawsze, że „cała reszta“ tej prasy jest z nimi w zgodzie. Tymczasem bez trudu przekonać się mogą, że ani jeden poważny dziennik polski na bezdroża za nimi nie poszedł i że w tej właśnie sprawie cała prasa polska jednego jest zdania.

Gdyby „Politik“ czy „Narodni Listy“ wystąpiły z projektem do urzeczywistnienia możliwym, a prasa polska ten projekt odrzuciła, rozumiałbym ich gniew i żal i z pewnością bym się im nie dziwił. Dotąd jednak patrzymy tylko na akcję negatywną. Propozycje p. Jaworskiego i Ebenhocha odrzucone zostały z oburzeniem tak samo, jak projekt pana Grabmayra, to zaś, czego na zgromadzeniach żądają przewódcy czescy, jest po prostu nie do pomyślenia, [illegible] niewykonalnem. Jeżeli np. „Politik“ oburza się na p. Ebenhocha z powodu, że tenże żąda narzucenia ustaw językowych i to po poprzedniej ich zmianie, to powinna wszakże dodać, w jaki inny sposób ustawy językowe, chociażby najlepsze, po woli Czechów wiodące, wejść miały w życie. W parlamencie bowiem w takim razie pewną by była obstrukcja niemiecka, a „Politik“ nie jest chyba tak naiwną, by żądała od Polaków, Słoweńców itd. *in infinitum* biernej asystencji, to przy tej, to przy owej obstrukcji.

Zdradą własnego kraju i narodu byłoby, gdyby przewódcy tych stronnictw nie dążyli przedewszystkiem do takiego załatwienia sprawy, które kwestję językową z rady państwa usunąwszy, umożliwi jej funkcjonowanie, a temsamem zaspokojenie różnorodnych potrzeb krajów koronnych. Jeśli prasie czeskiej nie brak czasu i humoru na poważne rzekomo omawianie projektu jakiegoś półgłówka, by język niemiecki w Austrji zastąpić językiem rosyjskim, to winszujemy jej tego wesołego usposobienia, ale trudno wszakże wymagać, by i prasa polska zachwycała się takimi dziecinnymi konceptami! Dlatego też omawiamy „sine ire et studio“ każdy poważny projekt, który doprowadzić może istotnie do sanacji nie angażując się ani za jednymi, ani za drugimi i nie możemy odrzucać, jak to czyni prasa czeska, „alinine“ wszystkiego dlatego tylko, by uwiecznić walkę, która stała się widocznie sama w sobie programem niektórych przewódców czeskich i ich prasy.

Cichy Ocean.

Jeszcze przed kilku dziesiątkami lat posiadał Cichy Ocean dla Europy podrzędne jeno znaczenie. Tylko wielcy handlarze i uczeni usiłowali badać jego brzegi i wyspy, dla dyplomacji zaś natomiast był to teren niemal nieznany. Zwolna jednak i on zaczął wchodzić w zakres jej uwagi i działalności, zaczęto chińskiemu kolosowi baczniejszem przypatrywać się okiem. Japonja dała się zeuropeizować; wyspy Samoańskie stały się jabłkiem Parysa dla Anglji, Niemiec i półn. Ameryki. Niemcy założyły swe kolonje w Nowej Gwinei i napróżno usiłowały stanąć silną nogą także na wyspach Karolińskich. Półn. Ameryka obsadziła wyspy Sandwich'skie, uzyskała w ten sposób ważną stację pośredniczącą dla swych stosunków ze wschodnią Azją i usunęła rządy hiszpańskie z Filipinów, aby w ich miejsce utwierdzić tam swoje panowanie. Przyszła wreszcie wojna Chin z Japonją i skierowała oczy dyplomacji i ludów europejskich na ten świat wschodnio-azjatycki, który znów obecnie — dzięki strasznym wypadkom w Pekinie — wysunął się na pierwszy plan polityki światowej... Cichy Ocean leży ze wszystkich mórz n a j d a l e j od Europy. Z Hamburga trwa podróż do Australji naokoło Przylądka Dobrej Nadziei 53 dni, a naokoło Przyl. Hoorna 63 dni; z Hamburga do Szangaju przez kanał Sueski 35 dni, a przez półn. Amerykę — wraz z jej przejazdami kolejowemi — 38 dni. Północnoamerykańskie, angielskie i japońskie linje okrętowe, idące przez Cichy Ocean od zachodnich brzegów Ameryki do wschodniej Azji, są od San Francisco do Szangaju 28 dni drogi. W stosunkach z Cichym Oceanem nastąpi zwrot ogromny, gdy kiedyś w przyszłości wykończony zostanie kanał Panamski lub Nikaraguański. Wówczas z Europy do brzegów Cichego Oceanu trwać będzie podróż wodą znacznie krócej, a zachodnie brzegi Ameryki zbliżą się doń niemal o połowę obecnego czasu drogi.

Jakie stanowisko zajmie Cichy Ocean w przyszłości, tego dziś nikt nie przewidzi. Tyle jednak dziś już można rozpoznać, że półn. Ameryka miałaby i nadal wytężać swoją siłę ekspanzywną w tym kierunku i uprawiać dotychczasową politykę kolonjalną, to prędzej pośredni osiągnie ona hegemonję na tych dalekich morzach. Toż przecie w senacie waszyngtońskim padły już raz charakterystyczne te słowa: „Cichy Ocean to nasz Ocean!“ I faktycznie od dawna już poświęcają mu tam nader baczną uwagę. Widać stateczne usiłowanie, ażeby z południową Ameryką wejść w ścisły sojusz cłowy ze wzajemnem uprzywilejowaniem i widać tendencje wyparcia handlu europejskiego z republik południowych, iżby słynne hasło Monroego: „Ameryka dla Amerykanów“ rzeczywiście w czyn wcielić. Unja swe równouprawnienie w Chinach i faktem jest, że w ostatnich czasach tamtejsi przedsiębiorcy i fabrykanci wyprowadzili już niejednokrotnie konkurentów europejskich na obszarach niebieskiego państwa. Wśród ostatnich wypadków w Chinach, Stany Zjednoczone nie odegrały do tej pory roli, wytyczonej im przez niektórych polityków waszyngtońskich, domagających się dla półn. republiki pewnego pierwszeństwa na Cichym Oceanie. Powodem tego zdają się być wewnętrzne stosunki partyjne w półn. Unji i niedalekie walki wyborcze. Jak wiadomo dwa wielkie stronnictwa walczą tam ustawicznie o władzę.

Jedno z nich trzyma się uporczywie wspomnianej wyżej doktryny Monroego i wypisuje na swoim sztandarze rozwój i skonsolidowanie sił wewnętrznych Ameryki. Drugie wybiega poza monroizm i objawia dążenia i m p e r j a l i s t y c z n e, wszelakoż nie gwoli rozszerzenia sfery potęgi i interesów republiki, lecz dla utwierdzenia panowania swego w szerokich masach ludowych. Ponieważ zaś ta walka nigdy pono nie ustanie, owszem będzie stawała się gwałtowniejszą jeszcze, więc też nie ma nadziei, iżby polityka amerykańska w o b e c C h i n i Cichego Oceanu była stałą, trwałą i ekspanzywną, bez czego oczywiście wydatnych rezultatów nigdy ona nie osiągnie.

Z tymi stosunkami w Unji półn. muszą i mocarstwa europejskie liczyć się skrupulatnie wśród swej akcji w Chinach. Siła jej ekspanzywna jest wielka, to prawda, lecz paraliżowana równocześnie przez walki wewnętrzne, z tej przyczyny nigdy nie będzie ona działać konsekwetnie, lecz tylko przejściowo i sporadycznie. W następstwie ta jakaś h e g e m o n j a p ó ł n. A m e r y k i na Cichym Oceanie leży w dalekiem jeszcze polu, przedtem zaś mogą o nią bezpiecznie, a nawet z niechybnem powodzeniem, ubiegać się mocarstwa europejskie: Lecz które? Rosja, Anglja, czy Niemcy? Szanse jednego z tych państw w tej mierze zarysują się niezawodnie wyraźniej wśród tej dzisiejszej akcji „przywracania porządku“ w Chinach.

Powstanie w Chinach.

(Z chaosu pogłosek) i niepewnych wiadomości coraz jaśniej wyłania się prawdopodobieństwo, że ruch chiński, początkowo przeciw cudzoziemcom skierowany, przybiera obecnie charakter wojny domowej chińskiej. Po jednej stronie stoi partja cesarzowej pod wodzą ks. Czing, opierająca się na „wielkich“ wicekrólach południowych i środkowych Chin, jako przedstawicielach prawowitego rządu; po drugiej zaś około osoby księcia Tuana zgrupowała się partja bokserów, nieprzyjazna obcym żywiołom. Rozmaite, przeważnie chińskie źródła niejednokrotnie rozszerzały wieść, że ks. Czing, który od śmierci ks. Kung był przewodniczącym Tsung-li Yamenu aż do chwili, gdy musiał ustąpić księciu Tuan, występował zbrojnie przeciw Tuanowi i bokserom, współdziałając ze strażami wojskowymi mocarstw europejskich. Książę Czing, jak się zdaje, dotychczas nie zmienił swoich sympatyj. I tak telegram, który dnia 9 b. m. przyszedł z Szangaju do Brukseli, donosi według jednej z chińskich gazet, że wojska ks. Czinga starają się o prowiant dla Europejczyków, zamkniętych w Pekinie, i że bronią ich przeciw napastnikom. Depesza zaś z 7-go, wysłana z Taku do Londynu przez angielskiego wiceadmirała Bruce, donosi, że są powody do sądzenia, iż ks. Czing wraz z armią broni w Pekinie poselstw przeciw ks. Tuanowi, jego armji i bokserom. Prawdopodobnie wszystkie te wieści są prawdziwe, mimo to jednak zawsze niezrozumiałem zostanie, dlaczego ks. Czing, jeśli komunikuje się z posłami mocarstw, nie postara się, aby wiarygodne wiadomości przedarły się do wybrzeży.

Tymczasem wicekról Liukuni z Nankingu nowe złożył dowody, że z antieuropejskim ruchem nie chce mieć nic wspólnego. Niemiecki konsul z Czi-fu donosi bowiem pod datą 9 lipca, że dawny gubernator Szantungu, Liping-hung, który z wojskiem 8-tysięcznem przyciągnął do Nankingu, musiał prowincję tę na rozkaz Lin-kuniego opuścić i pociągnął ku północy. Liping-hung jest jednym z przywódców ruchu, nieprzyjaznego Europejczykom i z powodu swojej nieprzyjaznej postawy, został wskutek żądania rządu niemieckiego pozbawiony gubernatorstwa w Szantung, naturalnie później uzyskał inny, wyższy urząd. Zdaje się, że w prowincji Szantung powstanie coraz bardziej się rozszerza, gdyż, wedle doniesienia konsulatu niemieckiego z Czi-fu, zostały splądrowane misje katolickie w Czing-czu-fu oraz amerykańskie w Ping-tu. Bokserowie zagrozili stacji telegraficznej w Huang-sien (około 70 klm. na wschód od Czi-fu) i starali się zrewoltować ludność w Czi-fu.

* * *

(Chińscy mężowie stanu). Śledzenie przebiegu wypadków chińskich jest utrudnione z powodu mozolnej orjentacji w nazwiskach chińskich. Podajemy więc poniżej nazwiska i krótką charakterystykę Chińczyków, którzy w dzisiejszych zaburzeniach ważną odgrywają rolę.

Książę Tuan, ojciec przypuszczalnego dziedzica tronu chińskiego, który w obecnej chwili już może cesarzem obwołany został. Ks. Tuan objął naczelnictwo ruchu, wrogiego obcym żywiołom. Dowodził on w Tientsinie.

Yung-Lu, Mandżur, głównodowodzący armją północną, ocalił cesarzowę w roku 1898, następnie posprzeczał się z nią: jest także na noże z księciem Tuanem. W przededniu wypadków dzisiejszych był jeszcze bardzo potężnym. Podobno teraz stoi na czele armji, sprzyjającej bokserom.

Książę Czing, Mandżur, wielki szambelan dworu, minister Tsung-li-Yamenu. Głowa dość otwarta, ale podobno niezbyt mocna.

Nang-Neu-Czao, jedyny prawie minister, który jest Chińczykiem, nie Mandżurem. Członek Tsung-li-Yamenu, prezydent rady skarbowej, ze wszystkich ministrów najmniej nieprzyjazny cudzoziemcom.

Kang-Yi, prezydent rady wojennej, szalony reakcjonista. Mandżur z urodzenia, gardzi Chińczykami, a nienawidzi obcych.

Li-Hung-Czang, znany w Europie z powodu swych podróży (odwidzał wszystkie ważniejsze państwa europejskie). Zwolennik reform europejskich. Obecnie wicekról prowincji Kanton. Bardzo stary i bardzo sprytny. Nie ruszy się z Kantonu dopóki w Pekinie nie nastanie zupełny spokój.

Liu-Kun-Yi, wicekról Nankinu. Starzec przebiegły, bardzo roztropny i bogaty. Pragnąłby umrzeć w spokoju, aby mu nikt nie przeszkadzał w gromadzeniu bogactw. Tworzy on z Li-Hung-Czangiem i Czung-Cze-Tangiem trójkę wicekróli, najbardziej sprzyjającą Anglji w prowincjach południowych.

Yu-Lu, wicekról prowincyji Czi-Li, ma wpływy na dworze, ale nie rządzi swoją prowincją, która jest raczej pod władzą naczelników wojskowych nazwiskiem Niehe, Tung-Fuh-Siang i Yung-Lu.

Czang-Yi, naczelnik kopalń w prowincji Czi-Li. Dyrektor pomocniczy kolei żelaznych północnych. Najlepiej może ze wszystkich poinformowany o sprawach finansowych i przemysłowych Europy. Bardzo roztropny, bogaty i wpływowy.

Czeng, administrator naczelny kolei żelaznych i telegrafów, dyrektor banku cesarskiego i jeden z najmożniejszych mężów stanu chińskiego.

* * *

(Chińczycy nie są materjałem wojennym.) Chiny obecnie nie mają wyobrażenia o sprawach wojskowych; brakuje także rządowi środków pieniężnych na stworzenie dobrego wojska. Niemniej jednak nosi się rząd na nowo z planami reformy, zdążającymi w pierwszej linji do wykształcenia marynarki. Ale nie na żołnierzach, nie na broni nowej konstrukcji zbywa Chinom. Materjał, mający być użytym na żołnierza, jest jak najgorszy. Brakuje także w Chinach osobistości, któreby miały odwagę i uzdolnienie zerwać ze starym szlendrjanem, podnieść bogactwo kraju, stworzyć uporządkowaną administrację, poskromić gospodarkę urzędniczą, wytworzyć bitne wojsko, jednolicie je zorganizować, pobudować koleje, aby dla utrzymania cesarstwa rzucić można wojska wszędzie, gdzie siła zbrojna jest potrzebną.

Listy z kraju.

Rawa ruska 9 lipca. Wystawa przeglądowa i premiowanie bydła i koni włościańskich odbyły się u nas dnia 2 lipca br. Przy pięknej pogodzie na starannie przystrojonym placu wystawy, zebrała się niebywała jak na Rawę liczba hodowców w sukmanach: Ożywione twarze zwiastowały wielkie zainteresowanie się, ile że w tym roku czekała wystawców ciężka rywalizacja, a to skutkiem wielkiego spędu i z góry zapowiedzianej surowej klasyfikacji.

Spędzono ogółem 286 sztuk bydła rogatego i 42 koni.

Nagród pieniężnych rozdano 52 w łącznej kwocie 715 koron i przyznano 7 listów pochwalnych.

Po wystawie rozlosowano między hodowców 36 przedmiotów gospodarczych i zwierząt domowych zarodowych, uzyskanych drogą darowizny od P. T. życzliwych członków rawskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, co przyczyniło się niemało do osiągnięcia właściwego celu wystawy, t. j. zachęty hodowców.

Nie obyło się i bez wesołych epizodów. Widzieliśmy jeźdźców ujeżdżających konie, a ogólny poklask zjednała sobie grupa, złożona z paru gospodarzy z Rzeczycy i 6 koni ich własnych, wspaniale odżywionych.

Pod względem oceny spędzonego materjału wystawowego, daje się widzieć bardzo wybitny postęp ku lepszemu.

Wystawa niniejsza odbyła się staraniem rawskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, przy pomocy subwencji komitetu centralnego, ofiarności P. T. członków, jakoteż funduszu oddziału.

Urządzeniem wystawy zajmowali się panowie: Jan Tabaczyński, lekarz weterynaryjny z Rawy i Jan Sołowij, dzierżawca dóbr Kan·ionka Lipnik.

Radziechów 10 lipca. (*Konferencja nauczycielska i wystawa. Deputacja nauczycieli u marszałka krajowego. Związki ogrodniczo-sadownicze.*) Pod przewodnictwem inspektora okręgowego, w obecności 60 nauczycieli i nauczycielek, odbyła się w Radziechowie 5 i 6 bm. zwyczajna konferencja roczna, która jednak ze względu na sposób jej urządzenia i poruszone sprawy, nabrała donioślejszego, niż zwykle i szerszego znaczenia. Wyjście poza ramy rozpraw czysto pedagogicznej lub dydaktycznej natury, urządzenie wystawy prac piśmiennych i robót ręcznych kobiecych, zwidzenie tej wystawy przez marszałka kraj., gruntowne omówienie sprawy ogrodów szkolnych i utworzenie związków sadowniczo-ogrodniczych, nadały tegorocznej konferencji wybitną różnicę od dawniejszych.

Na kilka dni przed konferencją przedłożyły wszystkie szkoły rysunki, zadania, wyroby „slöjdu“ i roboty ręczne kobiece, co ugrupowane i ułożone należycie w pięknie udekorowanej sali szkolnej, utworzyło miłą dla oka wystawę. Przez 8 dni oglądali tę wystawę rodzice uczniów, starsza młodzież i inteligentna publiczność miejscowa, nie skąpiąc słów uznania dla sumiennej pracy nauczycielstwa. Nie poskąpił ich także p. marszałek kraj. Stan. hr. Badeni, który zwidzał wystawę.

Korzystając z chwilowego pobytu p. marszałka krajowego w Radziechowie, uchwaliła konferencja wysłać do niego deputację z prośbą, by raczył poprzeć sprawę polepszenia bytu materjalnego nauczycieli młodszych w miasteczkach, którzy po ostatniej regulacji płac stoją materjalnie gorzej od swoich kolegów po wsiach i z pobieranej płacy wyżyć nie mogą. Wysłuchawszy życzliwie przedstawień deputacji i przyznawszy słuszność jej wywodom, przyrzekł p. marszałek rozpatrzyć się w tej sprawie i dołożyć starań, by płaca nauczycieli młodszych w miasteczkach została podwyższona.

Oprócz lekcyj praktycznych i referatów, dotyczących równomiernych postępów i ujednostajnienia pisma w szkołach, omówiono na konferencji ważną sprawę ogrodów szkolnych. Po

---

(24)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO

Wśród krzewów i gałęzi, w cienistych gąszczach zagwizdał kos złotodzióby, zaświergotał szary paszkot, a barwne zięby i makolągwy na rozświetlonych szczytach upajały się swym śpiewem.

Gdzieś w głębi zakukała kukułka, zaskrzeczała sojka, zapukał o drzewo dzięcioł, zapiszczała sikorka, a radosnym głosom ptactwa wtórował głęboki szmer lasu i szmer żywej wody.

— Chciałabym być pustelnicą w tym lesie— przemówiła panna Elza — żyć zdala od prozy życia, fabryk, interesów.!. Las kołysałby mnie do snu, ptaki dawałyby koncerty, woda byłaby mojem zwierciadłem, a w kwiaty świeże stroiłabym się codziennie.

Towarzysz jej uśmiechnął się w milczeniu.

— Pan nie lubi poezji, a ona jest tak piękną — dodała tonem żalu.

— Poezja jest istotnie piękna, jeśli wyraża szczere cierpienia, rzetelny ból, prawdziwą radość i zachwyt. Uczucia i słowa muszą być jednak dostępne, zrozumiałe i wspólne wszystkim ludziom. Taka poezja znajduje oddźwięk u każdego człowieka i taką poezją i ja się zachwycam; ale śmieszne i nudne jest to wieczne wysuwanie i zajmowanie się swojem „ja“ dzisiejszych tak zwanych poetów...

— Ależ pan mówi jak barbarzyńca — oburzyła się piękna panna — dziś w sztuce panuje indywidualizm, a nie szkoła.

— I tylko indywidualność panowała zawsze — uśmiechnął się — ale co innego jest indywidualność artysty, który w sposób odrębny pojmuje, rozumie, odczuwa i patrzy na świat i życie, a co innego, gdy swoje „ja“ bierze na torturу, podstawia pod mikroskop swe uczucia, patrzy przez teleskop na swe urojone cierpienia i tylko w drobniutkiej kropelce swego „ja“ ogląda świat, uczucia, naturę.

Po chwili milczenia odezwała się panna Elza:

— Pan umyślnie tak mówi, aby mnię drażnić, bo wie pan, że ja lubię tylko nowych poetów, którzy odrzucają ten świat rzeczywisty taki brzydki, niski, przemijający, a patrzą w głąb swej własnej duszy i z niej wysnuwają poezję trwałą, niezmienną, czystą i wieczną, jak sama przyroda.

— Nie wiedziałem o tem i szczerze żałuję, że nie mogę podzielić pani upodobań.

— Mam nadzieję, że pan da się przekonać o wyższości mojej poezji.

— Może.

Weszli na bezleśny wierzch góry. Tu i ówdzie na płaskowzgórzu, porośniętem trawą i krzakami, sterczały kamienne resztki murów, a z boku wznosiły się na kilka łokci ruiny wieży zamkowej, na której szczycie wśród załomów omszonych wyrastały wiotkie brzózki. W środku obszernego placu widoczne obmurowanie wskazywało na studnię, dziś zarzuconą, a malutkie zakratowane okienka w dole wieży na lochy podziemne.

Panna von Wieseburg z radcą, zmęczeni wejściem pod górę, usiedli na niskim murze, a niestrudzona panna Elza poprowadziła towarzysza na sam kraj placu i wskazując na krajobraz, rzekła z pewną dumą:

— Patrz pan!

Od stóp góry rozciągała się falista równina, odrzynająca się gdzieś na końcu widnokręgu ciemną linią od nieboskłonu. To bliżej, to dalej wznosiły się wysokie czerwone kominy fabryk, wyrzucające niebieskawe kłęby dymu, same budynki fabryczne zacierały w oddaleniu swe kontury i tylko czerniły się jak większe i mniejsze plamy na tle zieloności. W oddali bieliło się miasto, z wiankiem małym ferm i obszernych wsi, świeciły się drogi, błyszczały wyślizgane kołami szyny kolejowe na sztucznych nasypach.

— Tu pięknie!

— Pan sam uznaje, że tu pięknie, — mówiła z uśmiechem tryumfu — a teraz przyznaj pan, że taki widok jest prawdziwą poezją, a nie owo zaglądanie w dymiące fabryki, w brudne chaty, w cuchnące izby i szynki, w płaskie życie i przygody ludzi...

— To zależy od punktu widzenia — odpowiedział wymijająco.

— Sądziłam, że pan będzie na tyle rycerskim i przyzna się do swego błędu.

— Niestety, panno Elzo dotychczas trwam w mym błędzie — uśmiechnął się.

Zarumieniona zawołała z żywością.

— Więc wytłómacz się pan!

— W tych fabrykach, tam w nizinie, wre życie, tętnią maszyny, huczą młoty, dźwięczą kowadła, tam w tych poczerniałych murach wśród zgrzytu, hałasu, gwaru, nawoływań, geniusz ludzkości święci swój tryumf zwycięstwa, wyrwał naturze tajniki, zaprzągł ślepe siły do celowej pracy i to jest poezja. A w tych domach, fermach, chatach, żyją ludzie w cierpieniu i męce, w radości i upojeniu, a te ich łzy i uśmiechy, krzywdy i tryumfy są godniejszymi przedmiotami poezji, aniżeli roztkliwiania się nad osobistymi zawodami i rozpaczami miłosnemi.

— Teraz ja odpowiem słowami pana: to zależy od punktu widzenia... ale chodźmy już do papy:

— Cóż panie Karolu, — rzekł radca — opłaci się drapać na górę? Nieprawdaż?

— Widok bardzo ładny.

— A spojrz pan na te ruiny, — mówiła panna Elza siadając przy ojcu.

— Widzę.

— Sądziłam, że pan, jako zwolennik romantycznej poezji, zapali się do tych ruin.

— Podobają mi się.

— Pan mówi to tak zimno, a ja ile razy tu jestem, wyobrażam sobie, że jestem kasztelanką. Siedzę w komnacie obitej dywanami i wypatruję przez okno jadących rycerzy. Spuszczają most zwodzony, tętnią podkowy, rycerze są na uczcie, śpiewają minstrele, a potem najgodniejszemu przywiązuję szarfę...

— Ach ty zapalono główko, — uśmiechnął się dumny ojciec.

— Czy nie chciałbyś pan być rycerzem panie Nowak? — spytała panna von Wieseburg z ukrytą ironią szlachcianki.

— Nie, pani.

— Nie? — zdziwiła się panna Elza.

— W obrazach przeszłości, jak to zrobiła panna Elza, zazwyczaj odgrywamy rolę szlachetnych rycerzy, książąt, wodzów i widzimy dobre strony, ale odwróćmy medal. Tu n. p. żył prawdopodobnie rycerz rozbójnik, może i ona, a on na pewno wypatrywał przez okno podróżnych, aby ich złupić niszczył miasta i wsie, męczył i katował chłopów, toczył walkę z sąsiednimi rycerzami rozbójnikami, a pochwyconego wroga zdradą, czy podstępem, zamykał w norze, cieszył się jego cierpieniem, rozkoszował męką, naśmiewał się z łez jego, aż póki nie dostał żądanego okupu. To były czasy panowania nienawiści i okrucieństwa i nie mogę lubić tych czasów, pragnąć ich powrotu, chociażby w marzeniu, że jestem rycerzem!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wyczerpującej dyskusji uznano za konieczne przystąpić już z dniem 1 września br. do urządzenia ogrodów szkolnych w myśl przepisów obowiązującej instrukcji, a celem ułatwienia pracy w tym kierunku, uchwalono utworzyć cztery związki nauczycielskie ogrodniczo-sadownicze: w Witkowie, Stojanowie, Ohladowie i Chołojowie. Dla każdego z tych związków wyznaczono osobnego instruktora i uchwalono statut w głównych zarysach. Tym sposobem sprowadzono ostatecznie tę ważną sprawę z pola długoletniej dyskusji na pole czynów, co budzi uzasadnioną nadzieję, że powzięte uchwały nie pójdą na marne, lecz przyczynią się najpierw do znacznej poprawy stanu ogrodów szkolnych, a następnie do podniesienia ogrodnictwa i sadownictwa w tutejszej okolicy.

Powodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Stryj 13 lipca. Deszcz leje bez przerwy prawie od wtorku; woda w Stryju i w potokach przybywała do onegdaj południa dosyć słabo, a wiadomości, otrzymywane ze Skolszczyzny, nie dawały powodu do większych obaw. Dopiero około 2-ej w południe raptownie zaczęła woda przybywać, i to w tak niebywałej mierze, że z trudem udało się nieco bydła z pasz nadrzecznych uprowadzić. Woda wsparła się o nasyp kolejowy na linji chodorowskiej i w krótkim czasie zalała całą przestrzeń wzdłuż toru, poniżej miasta Stryja, od przysiołka Zwarycze aż po wał ochronny kolejowy w Wierczanach, piętrząc się z szybkością niezwykłą. Za małe otwory mostów i przepustów ledwie część wody mogły przepuścić, tak dalece, iż około 5-ej różnica poziomu wody przed torem i za torem dochodziła dwóch metrów. Szalone wiry rwały ziemię, a popod nasyp ze strony lewego brzegu w kilkunastu miejscach formalne potoki się tworzyły, unosząc mętną wodę i szuter.

Około g. 6 wieczorem spiętrzenie wody koło toru kolejowego i wału ochronnego w Wierczanach dochodziło korony tego wału; pod naciskiem fal, unoszących kopce siana, belki, materjały drzewne, itd., pękł wał ochronny, a wzburzone fale w jednej chwili zalały dolną część wsi Wierczany, podmulając równocześnie filar mostu na linji kolei. Około g. 7 już cała dolina, część wsi Wierczany, pola i łąki jak daleko oko sięga, były zalane. Z największym trudem udało się żandarmom z pobliskiego posterunku w Podborach uratować ludzi i bydło z chat zalanych; parceł bydła z paszy porwała woda i poniosła z sobą. Z ludzi na szczęście nikt tu nie zginął.

Nad wieczorem usunął się podmyty filar mostu, a konstrukcja żelazna opadła w wodę i tor między mostem a przestankiem Wierczany na kilkadziesiąt metrów przerwany, przepusty zaś rwał prąd wody; główny pęd jednak na woda ku wsi i na pola; w nocy zalała prawie całą wieś, tak że nad ranem komunikacja we wsi odbywa się wierzchem na koniach, lub na improwizowanych tratwach. Droga do dalszych wsi ku stacji Chodorowce, absolutnie nie do przebycia, bo na niższych punktach płynie teraz Stryj, jakby swem naturalnem korytem.

W nocy dosięgła woda najwyższego stanu, ponad 240 centymetrów nad 0, dopiero też dziś rano widać, gdy wody opadać zaczęły, jakie są szkody w komunikacji. Na gościńcu stryjsko-żurawieńskim most zabrany, część gościńca wyrwana, przerwa potrwa przynajmniej kilkanaście dni; na gościńcach ku Bolechowowi i Drohobyczowi mosty podmyte lub zabrane; w Synowódzku most na Stryju również już nie istnieje. Komunikacja kolejowa wszędzie, prócz lwowskiej linji, przerwana. Szkód na polach i łąkach nikt teraz nie potrafi określić — cała dolina po prawym brzegu Stryja, w gminach Bratkowce, Strzałków, Wierczany, Podhorce, Komarów, Tatarsko, Chodowice, wygląda jakby ogromne mętne jezioro, woda opiera się o nasyp linji kolejowej chodorowskiej i cofa się ku wzgórzom. Na tle wody tu i owdzie widać drzewa lub kopice siana, które wir osadził na krzakach.

Prawda, że deszcz był raptowny, ale podobne ulewy zdarzały się i dawniej, a nawet w czasie pamiętnego wylewu w r. 1833 wody takiej nie dosięgały wysokości, jak teraz. Głównie spadnie tu wina na „oszczędne" budowanie linji kolejowej do Chodorowa, gdzie o wiele za wąskie mosty i przepusty ani części wody nie pomieściły, licho i przez taniego przedsiębiorcę w. m. robione wały, nasypy i filary, naciskowi wody opierać się nie zdołały, a z przestróg ludzi miejscowych zarząd budowy i administracja się śmiały, uznając żądania szerszych przepustów i mostów, jako kaprys i szykanę! — A teraz kto zwróci szkodę, idącą w setki tysięcy?

Kołomyja 13 lipca. Woda na Prucie zerwała okoliczne domostwa i kabiny kąpielowe. Także słupy telegraficzne i telefoniczne zupełnie zerwane. Także i poczty z Kosowa i Peczeniżyna pozostały po drugiej stronie rzeki, a kontrolor pocztowy udał się z urzędu tutejszego pocztowego na drugą stronę z woźnymi, w celu przeniesienia poczty do miasta.

Tarnopol 13 lipca. Ruch kolejowy na przestrzeni Czortków-Zaleszczyki przerwany; nasyp usunięty, wylewy w całej okolicy ogromne, komunikacja poprzerywana.

Borysław 13 lipca. Miasto całe zalane, wszystkie drogi, gościńce i pola okoliczne stoją pod wodą. Tyśmienica unosi chaty, młyny i cały dorobek włościan.

Schodnica zupełnie odcięta od świata; poczty i telegramy nie dochodzą.

Stanisławów 13 lipca. Wczoraj wieczorem został ruch pociągów na szlaku Chryplin-Buczacz z powodu uszkodzenia toru przez powódź, aż do odwołania zastanowiony. Na szlakach Kołomyja-Peczeniżyn i Nadwórniańskie przedmieście Szeparowce-Kniaźdwór ruch z dniem dzisiejszym na nowo podjęto.

Halicz 13 lipca. Jesteśmy odcięci od całego świata i ograniczeni na rynek i parę ulic. Zresztą komunikacja wskutek zerwania wszystkich mostów na wszystkie strony przerwana. Wyglądamy jak wyspa wśród morza. Łódki miejskie i wojskowe kursują po przestrzeni zatopionej i rozwożą chleb, sól i niosą pomoc biednym powodzianom, którzy z dachów wyglądają ratunku. Akcja spoczywa w pewnych rękach burmistrza, który o nikim nie zapomina. Przed magistratem sceny serce rozdzierające, ludzie pozbawieni zarobku błagają o chleb dla swoich rodzin i z płaczem opowiadają drugim o swojem nieszczęściu. Ogrody i pola pod wodą, chałupy walą się, każdy myśli tylko o tem, żeby z rodziną nie zginąć śmiercią głodową. Dotychczas tylko jeden człowiek wskutek własnej nieostrożności, znalazł śmierć w topieli. Kupcy żydowscy podnieśli cenę soli, której na jutro już zabraknie, wogóle obawiamy się braku żywności, jeżeli stan dzisiejszy dłużej potrwa, wobec ciągłego deszczu niestety bardzo prawdopodobnie. Most trzyma się jeszcze, lecz prawdopodobnie runie, a jeżeli przetrzyma powódź to będzie musiał być zupełnie rozebrany. Handlarze drzewem stracili kolosalne zapasy. Setki spławów pędziły Dniestrem, uderzając o izbice mostu, z których dwie zniszczone. Gęste drzewa utworzyły zator przy moście. Kapitan Derschle 10 bataljonu pionierów, bierze osobiście udział w akcji ratunkowej. Dostarczył 19 łódek i czajek z ludźmi i zasłużył sobie na wdzięczność ludności. Namiestnik nadesłał 300 zł. dla powodzian. — Prosimy serca litościwe o odzież i środki żywności.

Skole 13 lipca. Most konstrukcji żelaznej za Skolem, wskutek ogromnego napływu drzewa, podniesiony i na bok usunięty. — Przejazd żelazny cały wygięty. Między Tuchlą a Hrebenowem również most podniesiony z tej samej przyczyny, co w Skolem.

Ławoczne 13 lipca. Drzewa i kloce, pochodzące z tartaków Schmidta, silnie uszkodziły most kolejowy.

Stryj 13 lipca. Bawiła tu wczoraj komisja ze Lwowa, złożona z radcy dworu Wierzbickiego, Gastnera i nadinspektora konserwacji lwows., Bartmańskiego. Komisja ta, prócz urzędowych czynności, wydała polecenia co do akcji ratunkowej. Była ona w Morszynie i w Skolem.

Sokołów 13 lipca. Wielka powódź Świcy opada, ale miasto znajduje się ciągle jeszcze pod wodą. Komunikacja w 5-ciu miejscach w mieście i w kierunku Stryja przerwana, domy podmulone, ogrody zniszczone.

Nowy Sącz 13 lipca. Wezbrała gwałtownie Kamienica (dopływ Dunajca) zalała część przedmieścia „Załubińcze". Deszcz nie ustaje, woda gwałtownie wzbiera. W Gołąbkowicach pod Nowym Sączem woda pozrywała jazy i tamy i zalała zupełnie przyległe pola i ogrody.

Bilcze Wolica 13 lipca. Tama przerwana na Stryju przy moście żelaznym na Swaryczy, zalała całą okolicę, aż do samego Stryja. A więc przestrzeń niemal trzymilowa.

Uhersko 13 lipca. Woda z szumem płynie wzdłuż toru kolejowego, pociąg zwalnia z chyżości aż do Stryja.

Mikołajów 13 lipca. Dniestr wezbrał, ale niebezpieczeństwa nie ma. Wiele budek kolejowych stoi pod wodą.

Gaje wyżne 13 lipca. Między Gajami a Drohobyczem tor podmyty na przestrzeni niemal dwu kilometrów. Woda unosi setki beczek z naftą z Borysława. Przerwa trwać będzie trzy dni najmniej.

Sanok 13 lipca. Stan wody na Sanie przy moście w Olchowcach doszedł w nocy do 4·60 m. nad zero, poczem woda opadła dziś rano o godz. 9 do 3.62 m. nad zero. Przy sunięciu drzewa nagromadzonego przed otworem mostu, pomagało przez całą noc aż do godziny 5 rano 50 żołnierzy. — W Mrzygłodzie, dokąd wysłano żandarmerję, woda w nocy jeszcze się podnosiła; pobrzeża Mrzygłodu stoją pod wodą.

W nocy deszcz ustał, — rano około godz. 10 zaczął padać znowu na dobre.

Żydaczów 13 lipca. Wylew rzek Stryja i Świecy równy jest pod względem rozmiarów wylewowi z r. 1893, a wiadomo, jak straszne wtenczas były wylewy. Woda w rzece Stryju wzniosła się do wysokości 6 m. Wczoraj dopiero o godzinie 5 popołudniu woda poczęła nieco opadać.

Dniestr wystąpił z brzegów i zalał dolną część Petryłowa.

Niżniów 13 lipca. Dniestr podniósł się wczoraj o 5·10 m. ponad stan normalny. Most drogowy w wielkiem niebezpieczeństwie, wskutek zatrzymania się na nim tratw, uniesionych z gór.

Około 300 domów w Niżniowie i gościniec na kilkaset metrów przed mostem i za mostem są zalane. Przystęp do mostu tylko łodziami możliwy, akcja ratunkowa w toku.

Tłumacz 13 lipca. Stan wody na Dniestrze w Niżniowie wynosi 5·35 m. ponad zero. Most rządowy w niebezpieczeństwie. Przystęp do mostu tylko łodziami możliwy. Trzysta domów zalanych. Gościniec na kilometr przed mostem i na 700 metrów za mostem zalany na metr wysoko. Ze starostwa wysłany na miejsce komisarz powiatowy Kulczycki. Akcja ratunkowa w toku. Wśród powodzian wielka nędza.

Żydaczów 13 lipca. Dniestr opada; stan jego wynosi obecnie około 5.50. Również Stryj opada; stan jego wynosi teraz 5·90 m. Komunikacja dotąd przerwana.

Stryj 13 lipca. Powódź zabrała w górach, względnie mocno uszkodziła na gościńcu państwowym 4 mosty: po jednym w Korostkowie i Demni i 2 w Synowódzku. Komunikacja drogowa i pocztowa ze Skolego we wszystkich kierunkach przerwana.

Woda w Oporze i dopływach opada; na rzece Stryju opadła dziś o 1·50 m., wynosi bowiem 0·60 m. Grobla ochronna miejska w dwóch miejscach przerwana i stąd to woda wdarła się do miasta.

Przemyśl 13 lipca. San wskutek kilkodniowej słoty bardzo szybko wzbiera; dnia 12 lipca o 8 godz. rano był stan wody w Przemyślu 30 cm. niżej zera, a o godz. 5 popołudniu wynosił już 2·30 nad zerem, zatem w ciągu 9 godzin podniosła się woda o 2·60 m.

* * *

Od naocznego świadka przebywającego w Siwce nadeszło następujące sprawozdanie: Dnia 11 lipca o godzinie 8 wieczorem. Rzeka Siwka wzniesiona do wysokości brzegów, tj. około 4 metrów ponad stan normalny, podczas gdy wodostan na Dniestrze powyżej ujścia Siwki wykazywał stan wody 1·35 m. O godz. 12 w nocy wzniosły się wody Siwki do wysokości 5·50 m. nad normalny, woda wystąpiła z brzegów i płynąc po gruntach szerokim strumieniem około 0.50 m. głębokim, przelewa się najkrótszą drogą do Dniestru, którego woda była wzniesiona około na 2 metry.

Dnia 12 lipca o g. 4 rano woda w Siwce nieco opadła, natomiast Dniestr przybrał gwałtownie i o g. 8 rano był wzniesiony na 3·35 m.

Nadbrzeżna (po lewym brzegu) droga dojazdowa do Martynowa starego, na długości 2 klm. znajduje się pod wodą. Woda przelewa się przez gościniec strumieniem 50 cm. głęboki. Droga Siwka-Żurawno na długości 2 klm. jest również pod wodą, głęboką około 1·50 m. Na drodze Siwka-Halicz most na rzece Siwce podmyty i grozi zawaleniem. O g. 2 popołudniu Dniestr podniósł się do 4.40 m.

Komunikacja na gościńcu rządowym Bursztyn-Wojniłów zupełnie przerwana, ponieważ dojazd do mostu na lewym brzegu zalany na 1·50 m. głęboką wodą. Część gminy Siwki i cała niemal gmina Martynów stary znajduje się pod wodą, która w niektórych domach sięga do strzechy. Woda w Dniestrze jeszcze przybywa, jakkolwiek bardzo powoli.

* * *

Kolej państwowa ogłasza o zupełnem zastanowieniu ruchu wszystkich pociągów, z powodu ulewy, na szlakach: Stryj-Drohobycz, Kołomyja-Delatyn, Czortków-Zaleszczyki, Stryj-Stanisławów, Kołomyja-Słoboda rungurska kopalnia, Nadwórniańskie przedmieście-Szeparowce, Kniaźdwór, Stryj-Chodorów, Kołomyja-Stefanówka, Chodorów-Kołomyja; tudzież na bukowińskich kolejach lokalnych: Hadikfalva-Brezina, Karlsdorf-Putna, Niepołokowce-Wyżnica, Wama-Rus Moldawic. Na linji Stryj-Chodorów wstrzymany został ruch pociągów towarowych.

* * *

Z dyrekcji kolei państwowej donoszą, że 13 lipca przywrócono ruch pociągów osobowych na linji Stryj-Skole, tudzież podjęto na nowo ruch nieograniczony na linjach Stanisławów-Köresmözö, Kołomyja-Peczeniżyn, Przedmieście nadwórniańskie-Kniaźdwór. Przywrócono dalej ruch pociągów towarowych na linji Lwów-Chodorów. Na linji Stanisławów-Kołomyja przywrócono ruch osobowy przez przesiadanie, względnie przenoszenie pakunków między stacjami Korczów-Hołosków.

Ruch towarowy na linji Stanisławów-Kołomyja wstrzymany bedzie prawdopodobnie przez dni 14.

Skutkiem ulewy zastanowiono ruch wszystkich pociągów na linji Stanisławów-Czortków-Halicz-Podwysokie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Sobota 14 lipca.

Teatr hr. Skarbka: „Żydówka", opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz Sobota (14) Bonawentury. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 20 zachód o godzinie 7 minut 48

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz został mianowany członkiem zagranicznym czeskiej akademji umiejętności w Pradze.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował p. Dyonizego Horwatha inżynierem I klasy, zaś p. Władysława Zgorlakiewicza, inżynierem II klasy krajowego biura melioracyjnego.

Odznaczenie. Dr. Marjan Sokołowski, profesor historji sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał od króla Humberta, z okazji jubileuszu uniwersyteckiego, komandorję orderu korony włoskiej.

Słowiańskie biuro prasowe dla informowania prasy zagranicznej o sprawach słowiańskich, ma być utworzone w Pradze.

Poświęcenie ołtarza w kaplicy PP. Benedyktynek ormjańskich na Pohulance, odbyło się onegdaj przedpołudniem. Poświęcenia tego ołtarza, roboty fabryki stolarskiej braci Wczelaków, dokonał ks. arcybiskup Issakowicz w asystencji ks. Manugiewicza.

Samobójcą, który onegdaj odebrał sobie życie w hotelu Praskim we Lwowie, jest Michał Rapak, czeladnik piekarski. Na szafie w pokoju, w którym odebrał sobie życie, znaleziono kartkę z napisem: „Jestem Rapak — bez przyczyny — dość tego życia". Jest to ten sam czeladnik piekarski, który, jak donieśliśmy, kilka dni temu strzelał do ludzi, wskutek rozdrażnienia nerwowego.

Parasolem. Niejaki Edmund Wojciechowski, zarobnik, pobił wczoraj parasolem przy ulicy Szpitalnej Katarzynę Lesiów, tak radykalnie, że zadał jej tłuczoną ranę w głowę, którą musiała opatrzyć stacja ratunkowa.

Ruch pociągów. Ze Stanisławowa telegrafują 13 bm.: Ruch osobowy na szlaku Stanisławów-Kołomyja został wczoraj 12 lipca pociągiem nr. 311 na nowo podjęty, a to na razie zapomocą przesiadania się osób i przenoszenia pakónków przez uszkodzone miejsce pomiędzy stacjami Korszów a Hołosków. Ruch towarowy będzie prawdopodobnie skutkiem usunięcia się toru jeszcze przez dni 14 zamknięty.

Na szlaku Stanisławów-Köresmezö został ruch pociągów osobowych i towarowych wczoraj pociągiem nr. 3112 podjęty na nowo.

Zarząd zakładu kąpielowego św. Anny we Lwowie, prosi nas o zanotowanie, że łaźnia parowa zakładu zamkniętą będzie od dnia 15 bm. na czas krótki, z powodu restauracji. O ponownem otwarciu ogłosi zakład.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie odbywał się: A) dla eksternistek od d. 14 maja do 19 czerwca włącznie pod przewodnictwem radcy szkolnego, p. Bolesława Baranowskiego.

Egzamin złożyły: Aleksandrowicz Jadwiga, Bajewska Franciszka, Bandrowska Marja, Bartelmus Franciszka, Bilińska Helena, Bodyńska Zofia, Borkowska Marja, Duńczewska Olga, Hausman Debora, Kaczmarek Cecylja, Ledwożyw Marja (z odzn.), Lehnert Marja, Mańkowska Zofia (z odzn.). Manasterska Helena, Marynowska Marja, Muszkiet Marja, Rozborska Jadwiga, Rutkowska Marja, Steffel Marja, Wojtowicz Jadwiga, Zawadzka Kazimiera.

Abiturjentki zakładu składały egzamin dojrzałości od dnia 30 czerwca do 6 lipca włącznie, pod przewodnictwem członka Rady szkolnej krajowej prof. dra Teofila Ciesielskiego:

Następujące kandydatki złożyły egzamin: Budzińska Rozalia (z odzn.), Chołoniewska Bronisława, Chomińska Antonina, Czapran Marja (z odzn.) Danilewicz Seweryna (z odzn.), Delong Klementyna, Dorosz Helena, Dubicka Emilia, Düll Marja, Gofryk Bronisława (z odzn.), Greiss Amalia (z odzn.) Hawran Eleonora (z odzn.), Hecker Blanka (z odzn.), Hubecka Marja, Ilnicka Aleksandra (z odzn.), Kozłowska Aniela (z odzn.), Kołychanowska Sabina (z odzn.), Konopka Zofja (z odzn.), Kostkiewicz Wanda Marja (z odzn.), Kowalska Helena, Krymidowicz Marja (z odzn.), Ledwina Marja, Lewicka Jadwiga (z odzn.); Meixner Romana (z odzn.), Leśków Kataszyna, Marczak Marja (z odzn.), Michałowska Józefa (z odzn.), Miśków Katarzyna, Müller Marja z odzn.), Nemeth Janina (z odzn.), Olesiak Ludmiła (z odzn.), Podlaszecka Eugenia (z odzn.), Pająk Helena (z odzn.). Pokorny Augusta, Pordes Emilia, Pulikowska Marja (z odzn.), Pyłypeć Janina, Scheiblich Marja, Schmidt Marja (z odzn.), Seja Wanda (z odzn.), Siatecka Gabrjela, Skowrońska Józefa (z odzn.), Śliznik Marja, Słupska Marja, Smyk Jadwiga (z odzn.), Sojkowicz Fryderyka (z odzn.), Sośnicka Klementyna, Stein Karolina, Stolba Emilja, Świtalska Anna (z odzn.), Szadkowska Eugenia, Szarek Adela, Szubert Julia (z odzn.), Szwedzicka Janina (z odzn.), Szybalska Kamila (z odzn.), Tańczuk Marja, Turzańska Wiktorja, Tychowicz Janina (z odzn.), Wierzbowska Marja (z odzn.), Zeniuk Józefa (z odzn.), Zielonka Zofia (z odzn.), Żulińska Barbara (z odzn.).

Język wykładowy tylko polski przyznano 19 ekster.: język wykładowy polski i ruski 2 ekster. i 62 uczenicom zakładu.

Pozwolono składać po ferjach egzamin poprawczy z jednego przedmiotu 34 eksternistkom i 2 uczenicom zakładu. Reprobowano 30 eksternistek.

Wyjazd I krajowej leczniczej kolonji rymanowskiej, nastąpi ze Lwowa w niedzielę, 15 bm., o godz. 6 min. 30 popołudniu. Do Przemyśla przybędzie kolonja o godz. 9 min. 4 wieczorem, zaś do Chyrowa o 1 min. 53 w nocy. Na stacji w Rymanowie będzie kolonja w poniedziałek, 16 bm. o godz. 5 min. 26 rano. We Lwowie zgłosi się dziatwa na głównym dworcu na godzinę przed odjazdem, na prowincji zaś po nadejściu pociągu do kierownika kolonji (czerwona opaska na ramieniu).

Zbliża się koniec roku szkolnego, chwila, w której zaroją się antykwarnie od mundurków studenckich, bo każdy uczeń spieszy do nich, aby jak najprędzej pozbyć się swych książek i uzyskać parę groszy na następne ich „puszczenie." Jak jednakże lekkomyślnie postępują ci przyszli obywatele kraju! Iluż to biednych uczniów bez koniecznie potrzebnych podręczników obywać się musi przez rok cały, nie mogąc sobie ich kupić, iluż biedaków traci przez to nieraz rok, bo nie mając książek, zaniedbuje się w naukach? Czyż nie lepiej zrobiliby uczniowie bogatsi, którzy uzyskane ze sprzedaży pieniądze obrócą na sprawienie sobie chwilowej przyjemności, gdyby niepotrzebne książki bądź biedniejszym kolegom darowali, bądź też ofiarowali je do bibljoteki szkolnej, skąd następnie wypożyczanoby je biednej młodzieży? Tak być powinno, lecz, niestety, tak się nie dzieje. Bezużyteczne książki zanoszą uczniowie do żyda i za marną cenę pozbywają się ich, przyczyniając się w ten sposób do wzbogacenia żydów. Ci okradają po prostu w tym czasie młodzież, bo ofiarowują nieraz 10tą część istotnej wartości książki. Jeśli zatem bogatsza młodzież nie poczuwa się do obowiązku moralnego, wspierania uboższej, to niech bodaj nie da się wyzyskiwać żydom. Przed kilku dniami ogłosiła jedyna katolicka antykwarnia we Lwowie, p. St. Köhlera, cennik książek, według stanu w jakim się znajdują, z którego się okazuje, że p. K. płaci więcej za książki średnio zużyte, aniżeli żydzi za mało co używane. Ci zatem z młodzieży, którzy bądź mieniają książki szkolne, lub się ich pozbywają, powinni popierać katolicką firmę, a nie antykwarzy — żydów.

Ze sfer pocztowych. „Towarzystwo czynnej pomocy urzędników pocztowych we Lwowie" nadesłało nam z powodu swego onegdajszego walnego zgromadzenia, 20 roczne sprawozdanie. Dowiadujemy się stąd, iż liczyło w ubiegłym roku 774 członków, a majątek jego dosięgnął przeszło 29.000 k. To też bez niczyjej obcej pomocy — było Towarzystwo w stanie, niejednej wdowie i sierocie pozostałej po zmarłej głowie rodziny — otrzeć łzę. Ten nader pomyślny rozwój, zawdzięcza Towarzystwo w pierwszej linji cichej, a energicznej pracy swego wydziału, czemu członkowie nader dobitny dali wyraz przez wybory, albowiem do wydziału, pominąwszy drobne wyjątki, należą od szeregu lat: L. Pikor, jako prezes, Al. Maresch, jako tegoż zastępca, i J. Chołodecki, M. Cioroch, G. Hnatych, M. Kmietowicz, L. Krzemień, H. Lang, T. Lewkow, T. Łoziński, K. Medyński, Fr. Musiał, K. Oberkorn i W. Tournelle.

Koncesja. Ministerstwo kolejowe udzieliło inżynierowi Gwalbertowi Ziembickiemu we Lwowie koncesji na roboty wstępne pod normalno-torową kolej lokalną z dworca Lwów-Podzamcze do Stojanowa przez Kamionkę Strumiłową na przeciąg sześciu miesięcy.

Aresztowanie podmiejskiego bryganta. Policja krakowska aresztowała Płazińskiego, sprawcę zuchwałego napadu na żonę doktora medycyny, panią Sydonję Zakrzewską. Płaziński, przesłuchiwany w aresztach policyjnych, nie chce się przyznać do napadu, składając winę na innych. Jak się pokazuje, Płaziński jest postrachem okolicy około Prądnika; urządzał on formalne napady na spokojnych przechodniów. Niedawno jednemu sierżantowi inżynierji wojskowej, wybił kamieniem trzy dziury w czaszce; innym razem znów napadł jednego z przechodniów, idącego pod parasolem z powodu deszczu i ze słowy: „Ty masz parasol a ja nie mam!" — wyrwał mu parasol, rzucił go na ziemię i począł dusić. Niebezpieczny ptaszek odstawiony będzie do sądu karnego.

---

* **Dr. Zygm. Mileński,** adwokat krajowy, przeniósł kancelarję swoją do kamienicy pod l. 6 i 7 (II piętro) przy pl. Marjackim.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka Dziś w sobotę „Żydówka", opera w 5 aktach Halevyego. Pierwszy gościnny występ Władysława Florjańskiego, artysty opery warszawskiej; w niedzielę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ gościnny Wład Florjańskiego; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Dalibor", wielka opera historyczna w 4 aktach Smetany. Ostatni występ Wład. Florjańskiego; w środę „Palestrant", opera komiczna w 5 aktach Karola Millöckera; we czwartek po raz pierwszy „Sposób na mężów", wodewil w 4 aktach Marsa i Hennequina, muzyka Wiktora Rogera, przekład polski Adolfa Kitschmana.

* **Podziękowanie.** Serdeczne „Bóg zapłać" p. Wilhelmowi Feldowi za ofiarowane na rzecz ubogich 100 kg. mięsa, które przeznaczyłam dla zamarstynowskiej ochronki dla dzieci i za 20 koron złożonych przez p. Fleischera, restauratora w Brzuchowicach na rzecz dzieci w kolonji brzuchowickiej i pp. Friedrichom za pakiet mydełek dla dzieci tejże kolonji składa. *M. Michalska.*

* **Teatr Olimpia.** We wszystkich sferach Lwowa wywołuje teatr Olimpia wielkie zainteresowanie, tak, iż przedstawienia stanowią także poza obrębem teatru niewyczerpany temat rozmowy w gronie rodzinnem i towarzystwie. Wczorajszy wieczór przyniósł znów cały szereg nowości, z których opera komiczna trupy liliputów, osiągnęła niekłamany sukces. Serdeczne wybuchy śmiechu towarzyszyły produkcjom żonglera, mstr. Billwarda, który przez swą pozorną niezgrabność rozbija każdego wieczora setki talerzy, tak, iż zachodzi obawa, niemożności otrzymania ich więcej we Lwowie. W piątek wieczorem odbędzie się „High Life" przedstawienie, w którem dyrektor Schenk wystąpi z zupełnie, nowym programem.

* **Walne zgromadzenie** krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików odbędzie się we Lwowie dnia 15 lipca b. r. o godzinie 10 przed południem w sali Towarzystwa śpiewackiego „Lutni", (Pasaż Hausmana).

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa szkoły ludowej zwołane na dzień 8 b. m. z powodu braku kompletu — zostało odroczonem na miesiąc wrzesień.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiej 70-letniej staruszki nadesłał do naszej administracji pan Więckowski z Radziechowa 4 korony.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Sezon debiutów, mimo lipca, nie skończył się. Komitet artystyczny, zawiadujący chwilowo sceną lwowską, wszelkiemi siłami i to skutecznie stara się o urozmaicenie obecnego, tak zwanego martwego sezonu teatralnego. W Mascagniego „Cavallerji" wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na scenie panna Oktawja Rojekówna, jako Santuzza. Co prawda, śmiałe to przedsięwzięcie, bo partja wokalnie i scenicznie trudna, wymagająca obok umiejętności i talentu, ponadto rutyny, a jednak młoda debiutantka z trudnego zadania wyszła obronną ręką, a nawet szczęśliwie. Głos debiutantki, to piękny, wcale dźwięczny sopran, szczególnie w średnicy, a to przecie rdzeń i podwalina głosu śpiewaczego. Zapewne, są tam jeszcze braki w śpiewie, lecz, gdy się uwględni, że to pierwszy, dosłownie pierwszy występ na scenie, że debiutantka walczyła cały czas z przemożną tremą, wszyscy obecni wczoraj w teatrze, z łatwością złożyli ręce do wspólnego, serdecznego oklasku.

Izba sądowa.

Moskwa 9 lipca.

(Pomyłka sprawiedliwości.)

Mocno zajmuje tu opinję publiczną t. z. sprawa Karpowa. Dnia 28 marca 1894 w Penzie została zamordowaną jenerałowa Bołdyrew. Za winnego uznano Aleksandra Talmę, jej syna naturalnego, który jednak oskarżony i uznany za winowajcę został jedynie na zasadzie psychologicznej charakterystyki i stosunku do zamordowanej, czyli inaczej — na zasadzie wewnętrznego przekonania sędziów. Skazano Talmę do ciężkich robót i zesłano na Sachalin. Lecz oto niedawno okazało się, iż mordercą był niejaki Aleksander Karpow, który wreszcie przyznał się do popełnionego morderstwa, szczegółowo opisał akt mordu i jego opowiadanie potwierdza się wszystkiemi wskazówkami potocznemi, podczas śledztwa zebranemi. Talmę sprowadzono z Sachalinu i tymczasowo osadzono w więzieniu w Odesie; nie wezwano go jednak nawet na świadka; sąd zezwolił jedynie na powództwo cywilne ze strony jego żony i pułkownika Talmy (zdaje się ojca skazanego), jako spadkobierców Bołdyrewej, poszkodowanych wskutek dokonanego morderstwa i grabieży jej kapitałów. Podczas sądu zjawia się podejrzenie, iż Karpow miał wspólnika, prawdopodobnie własnego ojca, który w każdym razie wiedział o dokonanem przez syna morderstwie, przyjął zaś całą odpowiedzialność na siebie, nie chcąc gubić ojca. Wskutek tego sąd przysięgłych uznaje go niewinnym dokonania morderstwa, winnym zaś jedynie w ukrywaniu dokonanego morderstwa. Wobec takiego wyroku, pomimo przyznania, winowajca wykrytym nie został, pozostaje przeto w całej swej sile poprzedni wyrok, którego mocą został skazany Aleksander Talma. Mówią, iż pomimo to sprawa jego powtórnie rozpatrywaną zostanie i że, naturalnie, będzie on uniewinniony. Bądź co bądź, nieszczęśliwy przebył kilka lat na Sachalinie w ciężkich robotach, a i obecnie jeszcze, zdaje się, pozostaje w więzieniu; przynajmniej nie zdarzyło się nigdzie czytać, by go wypuszczono na wolność, chociażby za poręczeniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Berlin** 13 lipca. Bank państwowy niemiecki zniżył stopę procentową od dyskontu na 5 pr., a od lombardu na 6 pr.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 13 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·50 do 12·50; hreczka 16·— do 17·—; kukurydza nowa 12·80 do 13·50, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 13 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·97 do 7·98; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·16 do 7·17; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·04 do 6·05, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·13 do 6·14; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·60 do 13·70; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 13 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Psze-

nica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·87 do 7·89; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·89 do 6·90; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·24 do 5·25; kukurydza na maj 1901 r. od 4·82 do 4·84, na lipiec od 5·85 do 5·86, na sierpień od 5·82 do 5·83; rzepak na sierpień od 13·30 do 13·40. Oferty na pszenicę żywe. Chęć kupna dobra. Tendencja silna

— **Wiedeń** 13 lipca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 29·60 do —·—. Tendencja pewna. Nafta galicyjska od k. 29·40 do —·—. Spirytus od koron 44·— do 44·40. Tendencja niezmieniona.

Reorganizacja komitetu centralnego.

Lwów 13 lipca.

Podczas ostatniej sesji sejmowej Koło sejmowe polskie wybrało — jak wiadomo — ze swego grona komisję dla zmiany regulaminu centralnego komitesu przedwyborczego i przedstawienia ewentualnie Kołu sejmowemu zmian, jakieby ta za wskazane uznała. Do komisji tej wybrani zostali posłowie: Wojciech hr. Dzieduszycki, Józef Męciński, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław Jędrzejowicz, Andrzej hr. Potocki, Antoni hr. Wodzicki, Adam hr. Skrzyński, dr. Włodzimierz Kozłowski, Adam hr. Gołuchowski, Mieczysław Urbański, dr. Stanisław Jabłoński, Albin Rayski, Tadeusz Romanowicz, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Godzimir Małachowski, Jan Rotter.

Komisja ta wybrała była zarazswym referentem dra Tadeusza Skałkowskiego, z tą wskazówką, aby, gdy wygotuje projekt zmiany regulaminu komitetu przedwyborczego, zwołane zostało posiedzenie komisji.

Wczoraj odbyło się we Lwowie, pod przewodnictwem Stanisława hr. Stadnickiego, posiedzenie komisji, na którem dr. Skałkowski przedstawił projekt zmiany regulaminu centralnego komitetu przedwyborczego. Prócz pp. Andrzeja Potockiego, Adama Skrzyńskiego i Antoniego Wodzickiego, obecni byli wszyscy członkowie komisji.

Zaraz na wstępie posiedzenia, członkowie komisji należący do klubu demokratycznego, oznajmili, iż nie mogą w tej chwili dać żadnego ze swej strony oświadczenia, iż biorą wprawdzie udział w posiedzeniu komisji dla przysłuchania się obradom, ale nie będą brać udziału w dyskusji, oraz, że muszą wprzód przedstawić całą sprawę klubowi swemu.

Kiedy dr. Skałkowski przedstawił projekt zmiany regulaminu i przyszedł pod obrady paragraf, traktujący o komitetach miejscowych powiatowych, wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusja polityczna, w której mimo zastrzeżenia, uczynionego na wstępie, wzięli udział także członkowie klubu demokratycznego. Przemawiali mianowicie posłowie: Stadnicki, Kozłowski, Dzieduszycki, Męciński, Romanowicz i Rotter. Ostatecznie uchwalono przedstawiony projekt regulaminu z kilkoma drobnemi zmianami, w następującem brzmieniu:

* *

§. 1. Celem obrony interesów narodowych przy wyborach do rady państwa, tudzież przy wyborach sejmowych, utworzony będzie za inicjatywą polskiego Koła sejmowego, centralny komitet przedwyborczy z siedzibą we Lwowie, według postanowień §§. 3 i 9 tego regulaminu.

§. 2. Zadaniem centralnego komitetu jest przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów, do obozu narodowego należących, bez względu na ich zapatrywania polityczne.

Ponieważ dla skutecznej obrony praw narodowych i interesów kraju. jest niezbędne, aby wszyscy reprezentanci narodu naszego w radzie państwa tworzyli jedno solidarne Koło polskie, przeto centralny komitet przy wyborach do rady państwa, popierać będzie tylko tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego.

§. 3. Podczas ostatniej sesji każdej kadencji sejmowej, wybierze Koło sejmowe dwunastu członków centralnego komitetu i sześciu zastępców.

Wybrani przez Koło sejmowe członkowie komitetu ukonstytuują się, wybierając ze swego grona przewodniczącego, dwóch jego zastępców i dwóch sekretarzy.

§. 4. Jeżeli który z wybranych przez Koło sejmowe członków komitetu wystąpi, lub stale przestanie brać udział w pracach komitetu, powoła w jego miejsce prezes komitetu jednego z zastępców, przez Koło wybranych.

§. 5. Miejscowe komitety przedwyborcze dla kurji mniejszej własności, miast, izb handlowych i większej posiadłości, tudzież dla powszechnej klasy wyborców, utworzone będą w całym kraju, za inicjatywą centralnego komitetu.

W tym celu powoła komitet centralny do akcji osoby wpływowe w chwili, którą uzna za stosowną. Sposób utworzenia komitetów miejscowych i liczbę członków określą instrukcje, przez centralny komitet uchwalone.

§. 6. Zaraz po ukonstytuowaniu komitetu miejscowego, należy zawiadomić o tem komitet centralny.

Przy ukonstytuowaniu wybierze Komitet miejscowy z grona swego komisję wykonawczą, która załatwia czynności potoczne i przeprowadza uchwały pełnego komitetu.

Liczbę członków komisji wykonawczej oznaczy instrukcja centralnego komitetu.

§. 7. Zadaniem miejscowych komitetów jest wziąć inicjatywę w akcji wyborczej i dążyć przy wyborach do tego samego celu, który według §. 2 tego regulaminu jest zadaniem centralnego komitetu.

Obowiązkiem przeto każdego komitetu miejscowego jest mieć zawsze na oku interes narodowy i dążyć do tego, aby wszyscy wyborcy, do naszej narodowości należący, połączyli się celem popierania kandydata komitetu, bez względu na różniące ich zapatrywania polityczne.

§. 8. Prezes centralnego komitetu zwoła do Lwowa zjazd delegatów komitetów miejscowych, wybranych przez komitety, według postanowień instuukcji.

Na zebraniu delegatów przewodniczy prezes centralnego komitetu, a członkowie tegoż biorą udział w zebrauiu.

§. 9. Zebranie delegaów wybierze dziesięciu członków centralnego komitetu, a uzupełniony tym wyborem komitet centralny powoła jeszcze do składu swego najwyżej dziesięciu członków.

Tak wybrani przez zjazd, jak powołani przez kooptację członkowie komitetu centralnego wchodzą stale do jego składu.

§. 10. Komitet centralny wybierze z grona swego komisję wykonawczą, której liczbę członków sam oznaczy.

Komisja ta załatwia czynności, bieżące a w nagłych wypadkach nawet sprawy, do pełnego zebrania komitetu należące, o czem zdaje sprawę na najbliższem posiedzeniu komitetu.

§. 11. Komitet centralny urzęduje przez całą kadencję sejmową.

Także miejscowe komitety, utworzone za inicjatywą centralnego komitetu, urzędują przez cały czas sejmowej kadencji.

Jeżeliby przed zamknięciem lub rozwiązaniem sejmu nie został dokonany wybór członków komitetu przez Koło sejmowe, urzęduje istniejący komitet centralny, dopóki nowy wybór nie nastąpi.

§. 12. Komitet centralny może wchodzić w układy z innemi organizacjami wyborczemi, w kraju naszym istniejącymi.

§. 13. Członkowie centralnego komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej organizacji wyborczej, nie uznającej postanowień tego regulaminu, przez Koło sejmowe uchwalonego.

Postępowanie przy wyborach do rady państwa:

§. 14. Przy wyborach do rady państwa centralny komitet przedwyborczy weźmie pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami, dla skutecznej obrony interesów kraju i utrzymania łączności między sejmem, a reprezentacją kraju w radzie państwa.

Komitet centralny może przeto proponować komitetom miejscowym odpowiednie kandydatury.

§. 15. Komitety miejscowe powiatów i miast, tworzących jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą, celem przedstawienia jednego kandydata na posła tego okręgu.

Postępowanie przy takiem porozumiewaniu się komitetów miejscowych oznaczy instrukcja, wydann przez komitet centralny.

§. 16. Komitety miejscowe donosząc centralnemu komitetowi o przebiegu akcji wyborczej, oświadczą się także co do ewentualnej propozycji komitetu centralnego, uczynionej im w myśl §. 15.

§. 17. Komitet centralny orzeka o zatwierdzeniu przedstawionych mu przez komitety miejscowe kandydatów na posłów do rady państwa.

Jeżeli komitet centralny przedstawioną mu kandydaturę uważa za nieodpowiednią, ma prawo zatwierdzenia odmówić. Decyzja komitetu centralnego podaną będzie do powszechnej wiadomości.

Komitet centralny ma prawo wysłać delegatów ze swego grona, lub mianować ich z pośród miejscowych obywateli, celem czuwania nad akcją wyborczą i przeprowadzenia kandydatur, przez komitet centralny zatwierdzonych.

Postępowanie przy wyborach do sejmu:

§ 18. Przy wyborach posłów do sejmu, komitety miejscowe podają do wiadomości centralnego komitetu kandydatów i zdają sprawę z akcji wyborczej.

Komitet centralny orzeka o przyjęciu do wiadomości przedstawionych mu kandydatur do sejmu i uchwałę swoją ogłasza.

Odmawiając przyjęcia do wiadomości przedstawionej kandydatury, komitet centralny obowiązany jest powody takiej uchwały przesłać komitetowi miejscowemu.

§ 19. Jeżeli w komitecie miejscowym nie może dojść do porozumienia co do osoby kandydata, komitet centralny wysłać może swego delegata, którego staraniem będzie dążyć do tego, aby komitet miejscowy spełnił swoje zadanie, wskazane § 7 tego regulaminu.

§ 20. W tych okręgach wyborczych, w których wybór kandydata, należącego do obozu narodowego, jest wątpliwy, centralny komitet dołoży wszelkich starań, aby bez względu na zachodzące różnice zapatrywań politycznych, wszyscy obywatele obozu narodowego popierali kandydaturę, przez komitet miejscowy postawioną, a przez komitet centralny do wiadomości przyjętą.

Mianowania.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 13 lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądowych Józefa Ilnickiego z Sanoka, Aleksandra Stobieckiego z Kołomyi, Włodzimierza Wilkego z Przemyśla i Juljusza Gizowskiego z Sambora — wszystkich do Lwowa; dalej radcę sądu obw. Izydora Scharfenberg Mayera z Suczawy do Czerniowiec, Artura Aulicha naczelnika sądu powiatowego z Radziechowa do Złoczowa, Józefa Szymonowicza naczelnika sądu powiatowego z Tłumacza do Lwowa, radcę Emanuela Jakubiczkę z Stanisławowa do Lwowa, Leona Maksymowicza naczelnika sądu powiatowego z Rymanowa do Stryja, dra Jerzego Isopescula z Suczawy do Czerniowiec, radcę sądu Grzegorza Petryczkiewicza z Sanoka do Przemyśla, Jana Czauderne naczelnika sądu powiatowego z Delatyna do Kołomyi: dalej nadał kwieskowanemu radcy sądu krajowego Bogdanowi Próchniewiczowi w Samborze posadę radcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Przemyślu; zamianował radcami sądu krajowego przy trybunałach sąd. I inst. następujących sekretarzy sądow.: dra Józefa Szora w Tarnopolu dla Tarnopola, Oresta Dobrzańskiego z Wiednia dla Sanoka, Bazylego Zankę ze Lwowa dla Sambora, Zygmunta Badiana z Czerniowiec do Suczawy Piotra Maksymowicza ze Lwowa dla Stanisławowa, Tomasza Eichla w Tarnopolu dla Tarnopola, Arystarcha Pasławskiego ze Lwowa dla Przemyśla, Kazimierza Terleckiego w Czerniowcach dla Czerniowiec, Maksymiljana Kobylańskiego w Suczawie dla Suczawy, Stanisława Jasińskiego we Lwowie dla Lwowa, Ludwika Feralla w Kołomyji dla Kołomyji, Włodzimierza Dolnickiego w Złoczowie dla Złoczowa, Stanisława Stebleckiego z Gródka dla Stanisławowa, sędziego powiatowego Włodzimierza Łuczkiewicza z Bursztyna dla Lwowa; dalej sekretarzy sądowych: Piotra Janickiego z Kałusza dla Sanoka, oraz dra Walerjana Kaflińskiego ze Złoczowa dla Stanisławowa, dalej adwokatów: dra Karola Szweicera z Bursztyna dla Kołomyji i dra Walerjana Staubera z Kołomyji dla Sambora.

Minister sprawiedl. zamianował radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiat. następujących sędziów powiat.: Kaz. Jankę w Glinianach dla Glinian, Swiatosława Szankowskiego w Ottynji dla Ottynji; dalej przeniósł sędziów powiat.: Juljana Kulczyckiego z Żabiego do Delatyna, Adolfa Neumana z Łąki do Bursztyna i Miecz. Bayera z Putilli do Wyżnicy; dalej sekretarzy sąd.: Michała Korolewicza ze Storożyńca do Czerniowiec, Stan. Brodowicza z Podhajec do Sambora, Marj. Rappego z Chodorowa do Starego Miasta, Kaz. Bogdanowicza z Rożniatowa do sądu kraj. we Lwowie, Filemona Metellę z Żurawna do Złoczowa, Jarosława Łepskiego z Bełza do Gródka, Kazimierza Piotrowskiego z Łopatyna do Lwowa, dra Stanisława Drozdowskiego z Grzymałowa do Tarnopola, Karola Granowskiego z Kopyczyniec do sądu kraj. we Lwowie; dalej zamianował sędziami powiatowymi następujących sekretarzy sądowych: Alberta Boscovicsa z Wyżnicy dla Putilli, Hieronima Wierzchowskiego z Tłumacza dla Tłumacza, Włodzimierza Kuryłowicza z Rymanowa dla Rymanowa; sekretarzami sądowymi następujących adjunktów sądowych: Jana Gailhofera z Podhajec dla Rożniatowa, Franciszka Maramorosza ze Stryja dla Złoczowa, Juljusza Hubricha z Seretu dla Seretu, Abrahama Lenzberga z Wyżnicy dla Suczawy, Edwarda Dziubanowskiego z Tłustego dla Ottynji, Zygmunta Bikalesa z Zastawnej dla Wyżnicy i Krzysztofa Jakubowicza z Sadagóry dla Suczawy, sekretarza sądowego Władysława Michiewicza z Petrovas w Bośnji dla Tarnopola, adwokatów dra Józefa Lautersteina w Czerniowcach dla Czerniowiec i dra Zygmunta Myśkowa w Sanoku dla Złoczowa.

Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego Jana Szneidra w Ottynji. zastępcą prokuratora państwa w Stanisławowie.

Minister sprawiedliwości zamianował asystenta kancelaryjnego Andrzeja Masteja we Lwowie, urzędnikiem wykonawczym II. klasy przy sądzie kraj. we Lwowie.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 13 lipca. Wiceadmirał Seymour telegrafuje z Tientsinu 7 b. m.: Chińczycy prowadzą dalej walkę. Dnia 6 b. m. bombardowaliśmy miasto i najbliższe przedmieścia, wskutek czego ogień działowy Chińczyków ustał na jakiś czas. Osady cudzoziemskie opuściły już Tientsin. Położenie cudzoziemców jest zagrożonem.

Londyn 13 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą 10 b. m.: Dziś nad ranem odbyła się potyczka między wojskami niemieckiemi a bokserami koło Kiao-Czau, przyczem wielu bokserów zabito

Berlin 13 lipca. „Nord. Allg. Ztg.“ donosi, że sekretarz stanu hr. Buelow wystosował do niemieckich rządów związkowych okólnik, w którym po historycznem przedstawieniu zajść w Chinach od stycznia br., powiada, że obecnie sytuacja wojenna widocznie w ten sposób się ukształtowała, iż Chińczycy starają się przez zepsucie kanałów koło Tientsinu, sztucznym wylewem przeszkodzić marszowi wojsk europejskich do Pekinu. Dalej wylicza okólnik, że podług dotychczasowych zarządzeń, wyrusza do Chin 8 batalјonów piechoty, 3 szwadrony kawalerji i 4 baterje artylerji polnej z amunicją. Niemcy niczego innego nie pragną, jak przywrócenia normalnych stosunków w Chinach i żądają tylko satysfakcji za to, co się stało. Okólnik kończy się zapewnieniem, że komisja rady związkowej dla spraw zagranicznych, przyjęła to całe sprawozdanie do wiadomości.

Rzym 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu, minister spraw zagranicznych Visconti Venosta w odpowiedzi na interpelację w sprawie chińskiej oświadczył, że Włochy zdecydowały się wysłać wojska swoje do Chin. nie chcąc pozostawić obrony Włochów wyłącznie mocarstwom obcym i uważając, że byłoby rzeczą niewłaściwą trzymać się zupełnie zdala od tego dzieła ogólno-cywilizacyjnego. Odpowiedź tę przyjęto wśród oklasków do wiadomości.

Londyn 13 lipca. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą 9 bm.: Z Niutszwang przybywają codziennie bokserzy i wykonywują ćwiczenia pod miastem. Oddalona o 3 mile od miasta kolonia rosyjska, przygotowuje się na atak ze strony bokserów. Jest tu rozpowszechniona pogłoska, że książę Tuan dostał pomieszania zmysłów.

Szangaj 13 lipca. Kolumna rosyjska, złożona z 30.000 ludzi, maszeruje na Pekin. Pewien tutejszy kupiec chiński otrzymał z Pekinu list z datą 30 czerwca, który donosi, że wszystkie domy poselstw są zburzone, a cudzoziemcy wymordowani.

Londyn 13 lipca. Z Czifu donoszą do Biura Reutera pod d. 9 bm.: Oddział niemiecki cofnął się z Tsin-tsau, albowiem zachodziła obawa napadu ze strony rokoszan.

Wedle doniesienia z Tientsinu 4 bm., komendanci wojsk sprzymierzonych pragną szczerze kooperacji, której jednak stoi na przeszkodzie brak łączności. Przy zeszłotygodniowych operacjach powodzenie było po stronie Chińczyków, których artylerja okazała się lepszą, niż artylerja wojsk europejskich.

Stambuł 13 lipca. „Wysoka Porta“ zaprzecza pogłosce, jakoby odmówiła zezwolenia rosyjskiej flocie ochotniczej na przejazd przez Bosfor.

Rzym 13 lipca. Kontyngent wojsk przeznaczonych do Chin, wynosi 1882 żołnierzy. Czas odjazdu jeszcze nie oznaczony.

Paryż 13 lipca. Krążą pogłoski w parlamencie, że rząd zażąda do przyzwolonych 4 miljonów franków, jeszcze dalszych 14½ miljonów na ekspedycję chińską.

Nowy Jork 13 lipca. Tutejszy kwatermistrz generalny otrzymał nakaz wysłania natychmiast statków transportowych do Kuby i Portorico, celem zabrania stamtąd zbytecznych oddziałów wojsk regularnych. Przeznaczono je do służby w Chinach, a wysłane tam zostaną ze San Francisko.

Londyn 13 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Kantonu 11 lipca: Lihungczang postanowił pozostać w Kantonie i nie udawać się wcale do Pekinu. Okręt amerykański, na którym Li-hung-czang miał pojechać do Pekinu, powrócił tutaj.

„Standard“ donosi z Szangaju 11 bm., że nadeszła tam wiadomość z Niutszuan, iż zamieszkali w Niutszuan cudzoziemcy, obawiają się rychłego ataku bokserów i żołnierzy chińskich. Donoszą również, że silny oddział rosyjski pobił Chińczyków koło Liau-jang. 40 mil na południe od Mukden.

Londyn 13 lipca. Z Tientsinu telegrafują pod datą 6 bm.: Wojsko rosyjskie posunęło się wczoraj w kierunku północnym i wykonało pozorny atak na działa chińskie. Rosjanom popieranym gwałtownym ogniem na linji frontowej, powiodło się przeprowadzić dwie lokomotywy i 3 wozy towarowe z zagrożonej stacji kolejowej do obozu rosyjskiego. Żony i dzieci Europejczyków i dworzec kolejowy, są obecnie więcej niż dotychczas wystawione na ataki Chińczyków. Obecnie siły zgromadzonych tu wojsk sprzymierzonych wynoszą 10.000 ludzi. Oczekują przybycia dalszych oddziałów rosyjskich i japońskich.

Kolonja 13 lipca. Jak donosi „Koelnische Volksztg.“, rodzina zamordowanego w Pekinie posła niemieckiego Kettelera, otrzymała za pośrednictwem niemieckiego konsula w Kantonie, depeszę kondolencyjną od Li-hung-czanga.

Londyn 13 lipca. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą 8 b. m.: Walka artylerji koło Tientsinu trwa jeszcze ciągle. Chińskie działa są wyborne. Połączone wojska znajdują się w bardzo trudnej pozycji.

Hongkong 12 lipca. Oddział fizyljerów otrzymał nakaz bezzwłocznego udania się do Taku.

Hamburg 13 lipca. Jak „Boersenhalle“ donosi, zarządy północno-niemieckiego „Lloyda“ i towarzystwa linji morskiej Hamburg-Ameryka razem dostarczają rządowi niemieckiemu 10 okrętów transportowych dla przewozu 12.000 ludzi wraz z amunicją i innym materjałem wojennym do Chin.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 13 lipca. Do Biuro Reutera donoszą z Simli, że 300 jeńców boerskich przewiezionych zostanie na wyspę Ceylon.

Londyn 13 lipca. Lord Roberts telegrafuje z Pretorji pod d. 12 bm.: Po całodniowej zaciętej walce Boerzy zajęli Nitraloneck. Straty po obu stronach są bardzo znaczne.

Haga 13 lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od holenderskiego jeneralnego konsula w Pretorji depeszę z doniesieniem o aresztowaniu i dostawieniu, jako jeńców do Kapsztadu, członków drugiego holenderskiego ambulansu, a to pod zarzutem, iż oddawali różne usługi Boerom. Ministerstwo zażądało od rządu angielskiego wypuszczenia na wolność aresztowanych.

Londyn 13 lipca. Marszałek lord Roberts donosi z Pretorji pod datą wczorajszą: Z żalem muszę donieść, że Boerzy po walce, która trwała cały dzień, zabrali do niewoli załogę z Nitralsneck, złożoną prawie z całego szwadronu pułku szkockiego i z 90 żołnierzy z innych pułków wraz z 2 działami. Posiłki przybyły za późno. Obawiam się, że nasze straty są znaczne.

Londyn 13 lipca. Lord Roberts telegrafuje dalej: Jenerał Smithdorrien zadał Boerom koło Urnegersdorp klęskę. Straty Boerów są znaczne. Buller pobił Boerów, którzy usiłowali zniszczyć linję kolei żelaznej koło Paardekraal, po gwałtownej walce.

Londyn 13 lipca. Biuro Reutera donosi z Kapstadu pod datą wczorajszą, że proklamacja lorda Robortsa o ograniczeniu pracy w johannensburskich kopalniach złota została cofniętą.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń 13 lipca. Onegdaj odbyła się rada gabinetowa. Musiały być na niej omawiane bardzo ważne sprawy, sądząc chociażby już z tego, iż powołano na nią wszystkich na urlopie bawiących ministrów. Dr. Körber wyjeżdża w piątek lub sobotę do Ischlu, do cesarza ze sprawozdaniem. Równocześnie z kilku stron donoszą, że rząd przygotował już projekt nowego regulaminu izby.

Projekt ten ułożony jest na wzór regulaminów parlamentu angielskiego, francuskiego i węgierskiego. Jak słychać, regulamin ten oznacza także dyety poselskie sposobem pauszalowym, w kwocie 4800 koron rocznie.

Wiedeń 13 lipca. Poseł do rady państwa prof. Kaiser wygłosił onegdaj przed wyborcami szląskimi mowę, w której złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności. O przyszłości mówił bardzo ogólnikowo, iż Niemcy nie mają obowiązku łamać sobie głowy, w jaki sposób rząd wyjdzie z sytuacji, którą stworzył, a tylko bezwarunkowo obstawać muszą przy zaprowadzeniu niemieckiego języka pośredniczącego.

Praga 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego Młodoczechów poseł Kaizl wygłosił mowę o sytuacji i zawiadomił, iż rząd zajmuje się opracowaniem projektu nowej ustawy językowej na podstawie memorandum, wniesionego przez Czechów z jednej strony i przez Niemców z drugiej strony.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Podatek od spirytusu.

Praga 13 lipca! Wydział krajowy otrzymał pismo ministra skarbu, w którem ten zawiadamia o uchwale ankiety marszałków krajowych dla opodatkowania spirytusu w celu sanacji finansów krajowych. Wydział krajowy postanowił zgodzić się na tę ustawę i wystosować prośbę do rządu, aby starał się jaknajrychlej tę ustawę przedłożyć sejmowi krajowemu.

Angielska eskadra Morza śródziemnego w Tryjeście.

Tryest 13 lipca. Na zaproszenie podoficerów austro-węgierskiej eskadry, odbyło się wczoraj popołudniu towarzyskie zebranie. Podczas obiadu wznoszono toasty na cześć królowej angielskiej i cesarza Franciszka Józefa, oraz odśpiewano hymny angielski i austrjacki. Wieczorem okręty obu eskadr były wspaniale iluminowane. O godzinie pół do 9 rozpoczął się bal na pokładzie okrętu „Renown“.

Tryjest 13 lipca. W balu, który odbył się wczoraj wieczorem na okręcie „Renown“, wzięło udział około 1000 osób. Oprócz admirałów i dygnitarzy marynarki, obecni byli namiestnik Goess i minister handlu br. Call z córkami.

Wiedeń 13 lipca. Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, w sprawie zaciągnięcia przez gminę miasta Lwowa pożyczki w sumie 6 i pół miljona koron, oraz objęcia przez kraj poręki za tę pożyczkę.

Wiedeń 13 lipca. Wobec podniesionych w dziennikach zażaleń, z powodu nieprzyjmowania przy opłacie ceł monety koronowej, wskazują ze strony kompetentnej na to, iż przez ostatnie rozporządzenia ministerjalne, w których co do płacenia należytości cłowych w srebrze jest tylko mowa o guldenach srebrnych, nie nastąpiła żadna zmiana w dotychczasowej praktoce, albowiem wedle istniejących prawnych postanowień przy opłatach ceł dopuszczalne są tylko srebrne monety obiegowe, a ani jednokoronówki ani też pięciokoronówki nie są uważane za srebrny pieniądz obiegowy.

Wiedeń 13 lipca. Marszałek kraj. Stan. hr. Badeni wyjechał onegdaj stąd do Paryża.

Wieden 13 lipca. Prezydent ministrów dr. Koerber dziś popołudniu udaje się do Ischlu.

Praga 13 lipca. W Mauth wybuchł wczoraj popołudniu wielki pożar, który zniszczył całą tę miejscowość. 400 osób pozostało bez dachu i chleba.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 13 lipca.

(fr.) Rozwijający się od 2 dni prąd zwyżkowy na giełdach europejskich, doznał dziś przerwy. Nie było wprawdzie żadnego popłochu, ale bądź co bądź rozmiary obrotów zmalały znacznie, a kursa papierów poniekąd własnym ciężarem znów opadają. Z doniesień bowiem pism angielskich o szczegółach krwawych walk pod Tientsinem, okazuje się, że wojska europejskie będą miały bardzo twardy orzech do zgryzienia, zanim upokorzą Chiny i zatkną swe sztandary na murach Pekinu, jak to zapowiedział cesarz Wilhelm II. Na naszym targu cokolwiek żwawszy ruch panował tylko w akcjach Staatsbahnu, Unionbanku i Anglobanku, dobrze trzymały się także renty, natomiast papiery żelazne spadły dosyć dotkliwie. W Berlinie spadła znacznie renta rumuńska. — Papiery chińskie podniosły się w Londynie znów o 1 i dwie dziesiąte prc.

Wiedeń 13 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 674·50, Akcje węg. Zakł. kred. 695·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 569·—, Akcje Laenderbanku 418·50, Akcje Bankvereinu 497·—, Akcje Bodencredit 858·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei panstw. 660·50, Akcje kolei południn. 110·—, Akcje tramw. lit. a) 294·50, lit. b) 291·—, Akcje kol. Elbethal 464·—, Akcje kol. Północnej 61·70, Akcje kol. Czerniowieckiej 531·50, Akcje Alpiny 451·—, Akcje Rima Muranji 523·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1758·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 335·—, Akcje tureckie tytoniowe 289·—, Oblig. węg. indemn. 90·50, Renta majowa 97·55, Austr. renta koron. 97·10. Węgierska renta koronowa 91·—, 56 l. listy Tow. kred ziems. 90·75, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·60 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 106·25, Marki 118·65, ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Ks. Puzynina z Gwoździca. O. Zimermann z Wiednia. L. Horodyski z Tłusteńkiego. Hr. Rostworowski z Hreborowa. A. Schramm z Kołomyi. E. Hochweber z Kołomyi. W. Schwinger z Lowenbergu. K. Zamłyński z Odessy. Z. Koczalski z Kijowa. E. Leontowitch z Wołoczysk. Z Kaflarski z Ukrainy. W. Kliszewski z Jass. K. Mielkosky z Pragi. Z. Schansky z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. T. Męciński z Dukli. Hr. H. Drohojowska z Wiednia. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. H. Mierzyński z Dubowiec. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. P. Iglitzky z Krakowa. M. Bielska z Warszawy. S. Cieński z Wodnik. P. Cieński z Kunaszowa. M. Urbański z Haczowa. Br. L. M. Kochanowski z Czerniowiec. H. Łukasiewicz z Kijowa. W. Wiśniewski z Płaszowa. M. Horbkowski z Królestwa Pol. J. Horodyski z Zetniowa. R. Potworowski z Koropca. F. Janiewski z Budapesztu. S. Osuchowski z Kamionki Strum. Dr. Romanowski z Kołomyi. M. Sobaniecka z Podola ros.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

28)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIESC
E. WERNERA.

— Nic — rzekł, odsuwając papiery — powinniśmy byli to przewidzieć, że taki chytry lis, jak Nordheim, nie popełniłby takiego łotrostwa, gdyby przypuszczał, że istnieje jakikolwiek dowód przeciwko niemu. Ale to się tak nie skończy, poruszę niebo i ziemię, żeby wyświecić tę sprawę.

— I na co? — nieśmiało zapytał Benno — memu biednemu ojcu nic z tego nie przyjdzie, a dla... rodziny prezesa byłby to cios straszny.

Gronau patrzył na niego przez chwilę, a potem wybuchnął gniewnie:

— Otóż to, jesteś nieodrodnym synem twego ojca! Kto inny nie miałby spokoju, dopókiby nie zdarł maski z twarzy oszusta; ten myśli przedewszystkiem o swoim przyjacielu i przez wzgląd na przykrość, jakąby to sprawiło panu inżynierowi, chce uniknąć skandalu.

Gronau mylił się w swoich przypuszczeniach. Benno w tej chwili nie myślał o przyjacielu lecz o słodkiem dziewczęcem obliczu z wielkiemi ciemnemi oczyma; widział je przed sobą strwożone, błagalne, łzami zalane i nie miał serca zadać takiego ciosu tej wątłej, delikatnej istocie.

— Na ciebie liczyć nie można, widzę to — rzekł Gronau, powstając z niecierpliwością — jesteś tak niepraktycznym, jak twój ojciec. Ale na szczęście ja tu jestem i sprawy tej z rąk nie puszczę. Pamięci mego przyjaciela należy się zadośćuczynienie; nie spocznę, dopóki tego nie dokażę.

XV.

Prezes Nordheim i radca Gersdorf zajęci byli w gabinecie prezesa ważną naradą tycząca się zdania nowej kolei akcjonarjuszom, których przedstawicielem prawnym był właśnie Gersdorf. Nikogo nie dziwiło wycofanie się Nordheima z przedsiębiorstwa; wiedziano, że ten człowiek, znany z zrzutkości i niezmordowanej energji, o innych już zamyśla operacjach. Naczelny inżynier oświadczył, że kolej będzie gotowa przed zimą.

— Przywykliśmy do tego, że pan Elmhorst umie największe pokonać trudności — zauważył Gersdorf — mimo to wątpię, żeby roboty mogły być ukończone na koniec października. Cztery tygodnie czasu to zamało.

— Mój przyszły zięć zawsze dotrzymuje słowa — spokojnie odparł Nordheim — kolej musi być gotową, zanim się zaczną zawieruchy śnieżne, tak niebezpieczne w górach.

— W tym roku mamy wyjątkowo piękną jesień — rzekł Gersdorf — nie dziwię się pannie Alicji, że nie myśli o powrocie do miasta.

— Cztery tygodnie jeszcze ma zamiar tam zabawić — odpowiedział Nordheim — powietrze górskie cudownie na nią działa, jest prawie zupełnie zdrowa, ale doktor Reinsfeld radzi przedłużyć do końca października. Jestem bardzo wdzięczny pańskiemu krewnemu za wyleczenie mojej córki; wielka szkoda, że opuszcza Oberstein.

— Pisał mi właśnie, że dopiero za cztery tygodnie będzie mógł wyjechać do Neuenfeldu; rad jestem z tego, bo jeszcze raz będę miał sposobność go widzieć. W przyszłym tygodniu muszę jechać do Heilborn, z powodu tego procesu między kompanią kolei a właścicielami wyciętego lasu.

— W takim razie spotkamy się tam niezawodnie — rzekł prezes — bo i ja zamierzam pojechać na kilka tygodni do mojej willi. Pracowałem tak ciężko przez lato, że należy mi się odpoczynek. Mam nadzieję, że pan nas odwidzisz?

— Będzie mi bardzo przyjemnie — oświadczył Gersdorf, żegnając się.

Zaledwie wyszedł, prezes zasiadł do biurka i zaczął starannie przeglądać nagromadzony stos papierów. Praca nie musiała być lekką i łatwą, ale mimo to na twarzy Nordheima wyraźne malowało się zadowolenie.

— Wszystko w porządku — rzekł wreszcie, składając papiery — to będzie świetny interes. Cyfry są wprawdzie trochę naciągnięte, ale skoro Wolfgang je potwierdzi i podpisze, nikt nie będzie śmiał nic zarzucić temu obliczeniu. Tego doktora także udało mi się pozbyć... Co tam? Powiedziałem, żeby mi nie przeszkadzano.

— Pan Elmhorst przyjechał — oznajmił służący.

— Wolfgang! — zawołał zdumiony prezes — proś go tutaj.

Młodzieniec już stał na progu i skinieniem ręki odprawił służącego.

— Co się stało? — żywo zapytał Nordheim — czy jaka katastrofa na linji?

— Nie, wszystko idzie dobrze.

Prezes odetchnął i po chwili zagadnął spokojniejszym już tonem:

— Alicja zdrowa?

— Zostawiłem ją zupełnie zdrową.

— No, to dobrze — rzekł prezes — przyznaję, żeś mię trochę przestraszył tem nagłem przybyciem. Cóż cię tu sprowadza!

— Rzecz wielkiej wagi, której nie mogłem listownie załatwić — odpowiedział Wolfgang — czy jesteśmy sami?

— Zupełnie sami, możesz mówić swobodnie.

Młodzieniec zbliżył się do biurka, ale nie pilno mu było zaczynać rozmowę; prezes teraz dopiero zauważył, że był bardzo blady i wzruszony, czoło miał chmurne, wzrok posępny i niemal groźny.

— Coś ważnego musiało cię tu sprowadzić — rzekł, wskazując krzesło przyszłemu zięciowi — siadaj i mów.

Wolfgang nie poszedł jednak za tem wezwaniem, wsparł się ręką o biurko i rzekł spokojnym napozór tonem:

— Przysłałeś mi, ojcze, rachunki do sprawdzenia.

— Nieinaczej, podług nich nastąpi oszacowanie drogi, która ma być przejętą przez akcjonarjuszy. Od ciebie, jako od dyrektora robót, zależy ich przyjęcie i potwierdzenie.

— Wiem o tem i rozumiem, jaką to na mnie wkłada odpowiedzialność. Teraz pozwól, że ci zadam jedno pytanie: kto układał te rachunki?

Nordheim spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Kto? ależ moi sekretarze i urzędnicy biura.

— O tem dobrze wiem, ale kto im dostarczył danych, na zasadzie, których oni je układali? Kto oznaczał wysokość sum, które zostały wydane, kto obliczał koszta budowy? Tyś tego nie mógł uczynić, jestem tego pewny.

— Dlaczegożby nie?

— Bo te rachunki są sfałszowane — z przyciskiem oświadczył Wolfgang.

— Sfałszowane? Co to znaczy! — zawołał prezes.

— Czyż sam nie spostrzegłeś tego, ojcze? Ja od pierwszego rzutu oka odkryłem oszustwo. Koszta materjałów budowlanych są podane w dwójnasób; w rubrykę wywłaszczeń są wciągnięte pozycje, które nigdy nie istniały; szkody, jakie ponieśliśmy podczas budowy wskutek rozmaitych katastrof, ocenione są nieprawdopodobnie wysoko — słowem rachunki wykazują o kilka miljonów więcej, niż w istocie wydaliśmy.

Nordheim słuchał ze zmarszczonem czołem, a potem rzekł chłodno:

— Nie rozumiem cię, Wolfgangu...

— To ja ciebie nie rozumiem, a przedewszystkiem nie rozumiem twego listu, w którym żądasz, ażebym te rachunki podpisał. W tem musi być jakaś pomyłka i dlatego przybyłem sam do ciebie, żebyś mi ją wyjaśnił.

Prezes wzruszył ramionami i odparł zimno:

— Możesz być znakomitym inżynierem, Wolfgangu, ale na interesach nie znasz się wcale. Zdawało mi się, że mię zrozumiesz od pierwszego słowa, tymczasem widzę, że będę musiał tłumaczyć ci wszystko od początku. Czy sądzisz, że ja zechcę wycofać się ze stratą z tego przedsiębiorstwa?

— Ze stratą? W każdym razie zwrócą ci cały kapitał wraz z procentami.

— Interes, który nie przynosi zysku, jest złym interesem — oświadczył Nordheim — tu zdarza się sposobność zarobku i to znacznego zarobku. Mogę śmiało powiedzieć, że to ja stworzyłem tę kolej, ja największy dałem na nią kapitał, mam więc wszelkie prawo nałożyć na nią cenę, jaka mi się podoba.

— Nie, nie masz tego prawa, bo gdyby Towarzystwo przyjęło twoje warunki, zbankrutowałoby niezawodnie.

— A cóż nas to obchodzi? — zimno zapytał Nordheim.

— Jakto! przyszłość tego dzieła, z którem związane jest moje imię i twoje, któremu ja poświęciłem siły moje i zdolności, nie miałyby nas obchodzić? — z oburzeniem zawołał Wolfgang — ja nie dopuszczę do tego, żeby ono miało przepaść!

Prezes podniósł się niecierpliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	7·45		2·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			8·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·42
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		12·51
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.